Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 13 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 77 **Kraków, Czwartek dnia 17 Marca 1904.** **Rok XII.**

Obłudnicy.

Szkaradna niemiecka obluda najlepiej się przebija w całej akcji prowadzonej w Wiedniu przez stronnictwa niemieckie dla przełamania obstrukcji. Najpierw bardzo jest dziwnem, że w tej nowej „wspólności niemieckiej“, pozwolono odgrywać główną rolę szubrawcom wszechniemieckim, jak Wolff, Herzog, Stein i inne idywidua tego samego gatunku. Oni teraz najzapalczywiej wojują z Czechami, a co najzabawniejsze, występują gwałtownie przeciwko obstrukcji! A któż wynalazł, któż pierwszy zastosował tę metodę opozycyjną, która rzeczywiście prowadzi parlament i konstytucję do bankructwa? Któż pierwszy rzucił hasło, że mniejszość nie może i nie powinna poddawać się uchwałom większości? Wszakże to Niemcy z tym samym Wolffem na czele, wzniecili w parlamencie za rządów hr. Badeniego formalny bunt i zorganizowali najnieprzyzwoitszą i najskandaliczniejszą obstrukcję! Wszakże to Niemcy przypuścili szturm do trybuny prezydjalnej i niedopuścili do wykonania uchwał większości! Oni to pierwsi wprowadzili do Rady państwa anarchję, wywołali w Izbie karczemne burdy i skompromitowali austrjacki parlamentaryzm w oczach całego świata! I dziś ci sami ludzie stają się nagle stróżami porządku, biadają nad bezpłodnością obrad parlamentu i obmyślają sposoby dla przełamania obstrukcji! Ale im nie chodzi wcale o zabezpieczenie normalnej pracy Rady państwa, o ochronienie państwa przed grożącym absolutyzmem, oni chcą po prostu zadowolnić swój narodowy szowinizm i złamać opór znienawidzonych Czechów!

W tym to jedynie celu wystąpili przywódcy niemieckich stronnictw z propozycjami, które nie dążą wcale do zmiany regulaminu, więc do uniemożliwienia raz na zawsze obstrukcji, ale do zgrupowania większości Izby przeciwko Czechom, aby potem zagarnąć w swoje ręce rządy monarchji.

Takie są ich plany zbyt jaskrawe, aby ich nie dostrzedz. Nie przypuszczamy zatem ani na chwilę, aby Koło polskie dało się użyć za narzędzie tych niebezpiecznych intryg. Jeżeli Koło będzie działać, jako pośrednik pomiędzy rządem a Czechami, może oddać ogromne usługi parlamentaryzmowi i państwu, ale to jego działanie może być tylko wówczas skuteczne, jeżeli Koło nie będzie się wdawać w żadne układy z Niemcami opętanymi szałem pangermanizmu.

Koło polskie ma drogę wytkniętą przez swoje tradycje, swoje dawniejsze uchwały, przez interes polityczny kraju, który reprezentuje, a wszystkie te czynniki nie pozwolą mu nigdy wiązać się w jakikolwiek sposób z politykami, których ideałami są „bummel“, hasło „precz z Rzymem“ i hegemonja niemiecka.

WOJNA.

Pierwsza bitwa pod Portem Artura.

Opis naocznego świadka.

Być może, że w tej chwili Port Artura uważany za niezdobyty padł i jest już w mocy Japończyków. Tak by było, jeżeli wierzyć telegramom, które są jednak bardzo niepewne. Dlatego podajemy jeszcze raz dokładny i wiarogodny opis naocznego świadka, który w chwili kiedy pierwsza torpeda japońska eksplodowała, znajdował się na pokładzie „Cezarewicza“. Swiadkiem tym był pan Miége, Francuz, z zawodu mechanik, który wraz z dwoma swoimi rodakami przyjechał na „Cesarzewiczu“ do Portu Artura, byo ddać ten pancernik z warsztatów w Seyne zarządowi rosyjskiej marynarki. W kilka dni po bitwie d. 12 lutego wsiadł p. Miége na kolej syberyjską i jest już w Europie. Przebywa obecnie w Marsylji. Opowiadanie jego niezmiernie zajmujące i barwne opiewa:

„Wszystko spało na pokładzie okrętów; ognie były zgaszone, kajuty i sale pozamykane. Cisza była naokół zupełna, tylko straże czuwały na swoich posterunkach. Eskadra stała na kotwicy, morze było spokojne, niebo czyste, ale bez księżyca.

Nieco przed 11-tą, jeden z oficerów pełniących straż na torpedowcach rosyjskich ujrzał torpedowca, który przebiegł szybko tuż po pod pancernikami, zdawało mu się, że to jakiś torpedowiec rosyjski pełniący służbę strażniczą. Ale tylko co jeden znikł ukazały się inne. W oficerze obudziło się podejrzenie, w sekundę wiedział, że to są statki japońskie! Nie tracąc chwili czasu kazał bezzwłocznie dać sygnały. Nagle na okrętach rosyjskich wszczął się ruch: zbudzeni kanonierzy stanęli z zimną krwią przy baterjach prawie w tym samym czasie, kiedy pierwsza torpeda nieprzyjacielska eksplodowała.

Była właśnie godzina jedenasta. Pierwsza torpeda ugodziła wprzód po lewej stronie w Cesarzewicza W tejże chwili storpedowano „Retwizana“ na samym przodzie i „Palladę“ w główniej osi poprzecznej. Torpedowców było widać pięć. Wypuszczono z nich torpedy także przeciw „Bojanowi“ i „Askoldowi“, ale te chybiły celu, zamiast uderzyć w kolosy otarły się o ich boki i nie wybuchły wcale.

Zamach został wykonany. Torpedowce całą siłą pary zaczęły uciekać, ścigane ogniem z dział pancerników rosyjskich; że żaden pocisk w nie nie trafił, tak, że całe i nie uszkodzone oddaliły się.

Atak był tak niespodziewany, że wszystkich ogarnęło zupełne osłupienie na chwilę. Nawet na panikę nie stało czasu, bo głosy komendy powołały załogi okrętów do boju. Na wszystkich statkach zapalano światła i natychmiast wydano zarządzenia dla ocalenia storpedowanych pancerników. Zaczęto wciągać i „Cesarzewicza“ i „Retwizana“ do portu, gdzieby mogły być zabezpieczone od torped i dział japońskich pod osłoną fortów. Ciężka to była i mozolna praca. I nie udała się w całości. Oba pancerniki utknęły w kanale wiodącym do portu. Aby je spożytkować w razie walki, skierowano z nich działa w stronę morza. W ten sposób zrobiono z nich 2 nowe forty. Na pancernikach sprawdzano uszkodzenia i przekonano się nie bez wielkiej satysfakcji, że tylko pierwsze przegrody (okręty wojenne są podzielone na komory) uległy zniszczeniu. Wypompowano z nich wodę i wkrótce wszystkie statki eskadry wróciły kolejno do portu.

Tak się skończył pierwszy podstępny atak japoński.

Rano 9 lutego koło godz. $10\frac{1}{2}$ zjawiła się eskadra japońska na widnokręgu; Japończycy przypuszczali bez wątpienia, że eskadra rosyjska jest w zupełnym popłochu. Pod ogniem fortów Portu Artura posuwała się naprzód, chcąc zniszczyć „Cesarzewicza“ i „Retwisana“, zatopić je i w ten sposób unieruchomić i zamknąć w porcie eskadrę rosyjską. Ale artylerja fortów nie dała im wykonać tego planu; po 45 minutach bitwy zmieniła eskadra japońska front i oddaliła się nie bez znacznych strat, ciągnąc na linach dwa ze swych statków.

Krążowniki rosyjskie „Bojan“ i „Nowik“ puściły się w pościg za okrętami japońskimi, które im odpowiadały z dział na tyłach, ale nie stanęły frontem i nie stawiły im czoła, co było przekonywującym znakiem, że od kul rosyjskich doznały uszkodzeń, które im nie pozwalały na dalszą walkę.

Spustoszenia w Porcie Artura, sprawione bombardowaniem, były nieznaczne, a fortom nic się nie stało. W samem mieście było 6 zabitych i kilku rannych od eksplozji pocisków nieprzyjacielskich.

Na okrętach w następstwie wybuchu torped brakło 1 człowieka na „Cesarzewiczu“, a na „Palladzie“ zabito 3, rannych zostało 6.

Prócz tego podczas pościgu urządzonego rano na eskadrę japońską stracił „Bojan“ 6 ludzi a 20 miał rannych

Ten sam p. Miége opisuje wybieg, jakim się posłużyli japońscy oficerowie w przeddzień ataku, aby się przekonać, jakie pozycje zajmowały okręty rosyjskie:

„Dnia 7 lutego około godziny 3 po południu zjawił się handlowy parowiec z flagą angielską i posunął się naprzód, jakby chcąc wejść do portu; przejechał wzdłuż frontu eskadry i zniknął nareszcie w kierunku północnym. To też po ataku sądzono powszechnie, że na pokładzie tego statku znajdowali się oficerowie japońskich torpedowców, którzy następnie, rozglądnąwszy się w stanowiskach zajętych przez pancerniki rosyjskie, wykonali na nie napad“.

List żołnierza polskiego z placu boju.

W ostatnim numerze „Gazety Świątecznej“ znajdujemy listy z pod Charbina, pisane przez żołnierza do rodziców, zamieszkałych w Woli Krokockiej, w gubernji kaliskiej. Listy te, interesujące ze względu na świeżość i bezpośredniość wrażeń skromnego uczestnika wielkich wypadków, podajemy poniżej w całości:

„Dnia 13 grudnia. W pierwszych słowach mojego listu niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus! Donoszę wam kochani rodzice, że jestem zdrów z łaski Pana Boga, i żeśmy już z miasta wyszli. Jesteśmy teraz rozstawieni przy drodze żelaznej w ogromnym boru, tak gęstym, że nijak przejść nie można. A góry takie, że nie można okiem zejrzeć. A my po nich chodzimy, bo strzeżemy drogi żelaznej i tego boru. Jest nas tu po dwunastu co pięć wiorst. Zwierzyny w tym boru co niemiara, i wszelkiego zwierza drapieżnego, tygrysów, niedźwiedzi i innych. Wyjdziemy na polowanie, zabijemy sarnę, jelenia, i mamy mięsa ile kto chce. Różnej zwierzyny nabijemy i sami sobie nagotujemy. Na tej placówce, gdzie ja, jest nas czterech Polaków. Napiszcie do mnie, co tam u was teraz słychać, jak żyjecie, i gdzie teraz kumoter Mikołaj. A Paweł czy do losów stawał, czy nie? Napiszcie, kogo tam wzięli do wojska z bliskich stron? Pozdrawiam was wszystkich i jeszcze raz do was się zwracam. A teraz jaknajniższy ukłon państwu Kurnatowskim“.

Dnia 8 lutego. Pieniędzy mi nie przysyłajcie, bo pewnie ich nie macie, a ja się tu i tak obędę. Jeśliście długi oddali, coście mieli, to napewno pieniędzy niema. Proście Pana Boga, żeby mi dał zdrowie, to przesłużę swoje pięć lat, i wrócę. A teraz wam donoszę, że tu wojna się zaczyna, ale my nie pójdziemy na pierwszy ogień, nie puszczą nas z drogi żelaznej. My tu pilnujemy, żeby Chińczycy nie napadli na kolej. Pobudowano tu co pięć wiorst domki nieduże, jak nasze chałupy, i w każdym takim domku jest po dziewięciu żołnierzy. Jednego dnia jesteśmy na służbie, a na drugi dzień mamy odpoczynek. Dobrze nam w tym boru dlatego, że dużo zwierzyny. Byłem teraz na polowaniu i zabiłem dziką świnię tak dużą, że dziesięciu ludzi nie mogło jej przyciągnąć. Było 15 pudów samego mięsa, prócz skóry, kości i flaków. Saren też dużośmy nazabijali. Teraz wam donoszę, że wojna z Japonją, ale cesarz chiński daje pomoc Japończykom. Wojna jeszcze dopiero się zaczyna, ale napewno będzie. Pozdrawiam was i państwo Kurnatowskich, cały dwór, a pani dziękuję za listy. Proszę, napiszcie do mnie, jak na imię staremu Zakowskiemu, który pozarywał pieniądze nietylko mnie, ale i innym, wziętym do wojska. Nie mogę mu darować, nie dam się skrzywdzić, musi mi oddać pieniądze. Więcej nie mam co pisać, kochana Mamo. Pozdrawiam was, kochani rodzice, dowidzenia“.

Józef Dominiak.

Rola balonów w wojnie.

Ponieważ i balony biorą udział w wojnach tegoczesnych, podajemy tu kilka szczegółów o ich roli.

Współczesne armje, zbliżając się ku sobie,

mają za główne zadanie wywiady o położeniu i siłach przeciwnika. Potężnym środkiem są w tym celu balony na uwięzi, z których można obserwować całe pole na ogromnej przestrzeni.

Obserwacje z balonów na lądzie i na morzu mogą być osiągnięte drogą puszczenia balonu, uwiązanego na statku, lecz specjaliści sceptycznie zapatrują się na tego rodzaju próbę, chociaż nie mówią, aby ona nie mogła przynieść korzyści.

Inaczej jednak przedstawia się wzniesienie się na lądzie, w jakimkolwiek miejscu. Wojskowi aeronauci prorokują tym wywiadom wielką przyszłość.

Podniósłszy się do wysokości 3=4 km. obserwatorzy z balonu widzą wokół siebie przestrzeń 10—15 km. wokoło. To na lądzie, w przeciętnej miejscowości, a jeżeli podnieść balon nad morze, to widnokrąg równa się 70 — 100 kilometrów.

Tym sposobem ani jeden ruch wojska nieprzyjacielskiego lub eskadry nie pozostanie niezauważonym. Balony — to „oczy armji“ i kawalerji, lecz z tą różnicą, że pole do obserwacji pierwszych bez porównania większe. Balony, zaopatrzone w aparaty telegraficzne, połączone z kancelarją głównodowodzącego, mogą jednocześnie przekazywać polecenia wszystkim oddziałom wojsk.

Przy obejściach przeciwnika balony są do pewnego stopnia latarniami morskiemi, bo pozwalają się orjentować dowódcom; wreszcie w wojnie morskiej z balonów doskonale widoczne są zagrody minowe. Najgłówniejsza jednak ich rola polega na wywiadach z wysokości lotu ptaka sił przeciwnika.

Wobec rekognoskowania terenu z balonów nieprzyjaciel może się bronić ostrzeliwaniem tychże szrapnelami z armat dalekonośnych, jednak celowanie nastręcza tu tak wiele trudności, iż prawdopodobieństwo trafienia jest bardzo małe.

Herszt chunchuzów.

Paryski „Gil Blas“ podaje zajmującą wiązankę wiadomości o bandach chunchuzów, grasujących w Mandżurji.

Najniebezpieczniejszym z bandytów chunchuskich jest w chwili obecnej niejaki Tulensan, który już niejednokrotnie potykał się z wojskiem rosyjskiem i szczęśliwie unikał wszelkich zastawionych nań pułapek. Zdaniem czasopisma „Japon Weekly Mail“, chunchuz ten odegra niewątpliwie w obecnej wojnie rolę wybitną.

Gdy przed dwoma laty Rosjanie ścigać zaczęli Tulensana, dowodził on bandą z 600 ludzi, doskonale wyćwiczonych i zaopatrzonych w broń najnowszych systemów i posiadających konie wyborowe. Wojsku rosyjskiemu udało się niebezpieczny ten oddział partyzantów otoczyć, ale chunchuzowie wymknęli się przez lukę między prawem skrzydłem swych przeciwników a rzeką Liao.

Wysłano następnie przeciw Tulensanowi kilka sotni kozaków, którzy zaskoczyli go we wsi Szaktontu. Wywiązała się bitwa, ale udało się znowu chunchuzom wycofać się z niebezpieczeństwa, a manewrowali tak zręcznie, że straty ich były nieznaczne. Gorzej wiodło im się w następnem spotkaniu, w którem utracili 25 ludzi, mnóstwo koni i amunicji. Lecz lubo wieś, w której rozłożyli się obozem, była otoczona bagnami, uważanemi powszechnie za zupełnie niedostępne, Tulensan z bandą swoją umknął po raz trzeci, przekradając się tajemnemi ścieżynami wśród trzęsawisk niebezpiecznych.

Po tej porażce schronił się do Mongolji, ale we wrześniu roku zeszłego zjawił się znowu na czele 300-stu chunchuzów w Apsanhjuanie przy wschodniej koleji chińskiej, między rzekami Tamsike, Hunkhye i Liao.

Jednym z adjutantów Tulensana był słynny zbieg z Sachalinu, Fulenhoy. Bandyta ten połączył się w Apszanhjuanie znowu z Tulensanem i przyprowadził mu pięciuset jeźdźców uzbrojonych. Niebawem banda ta w całości liczyła przeszło 1 200 ludzi, dobrze uzbrojonych i zaprowiantowanych. Rosjanie dowiedziawszy się o kryjówce chunchuzów, wysłali przeciw nim dwie kompanje, szwadron kawalerji i 4 armaty pod dowództwem kapitana Trockiego. Wyprawa ta miała otoczyć bandytów i przeszkodzić ich wtargnięciu do Mongolji. Celu tego jednak nie osiągnięto, bo lubo wojsko rosyjskie obsadziło wszystkie znane brody na rzece Liao, Tulensan przy pomocy mieszkańców okolicznych odkrył bród nowy i z bandą swoją przeszedł granicę mongolską. W ślad za nim udało się wojsko rosyjskie i dognało bandę uciekającą przy małej wioszczynie, gdzie wywiązała się bitwa zażarta, w której po obu stronach były straty poważne.

Zginęło podobno około 300 chunchuzów, a Rosjanie zdobyli 250 koni i mnóstwo karabinów. Fulenhoy padł od kuli, ale Tulensan wraz z 900 bandytami znowu uszedł pogoni. Niebawem naprężyły się stosunki między Rosją a Japonją, a wobec niebezpieczeństwa wojny odwołano wojsko rosyjskie.

W chwili obecnej mnóstwo ajentów japońskich snuje się wśród chunchuzów, którzy zorganizowali już rozliczne bandy partyzantów. — Prawdopodobnem jest, że niektóre z oddziałów chunchuskich stoją wprost pod komendą oficerów japońskich i otrzymują broń, amunicję i pieniądze od swych cichych sprzymierzeńców. Telegram Ajencji rosyjskiej, donoszący, jakoby Rosja zagroziła Chinom, że przestanie je uważać za państwo neutralne, jeżeli partyzanci chińscy psuć będą nadal kolej i telegraf, wykazuje jasno, że bandy chunchuzów rozwinęły już celową działalność, aby utrudnić operacje strategiczne Rosji. Oczywiście niewątpliwem jest, że cała ta akcja, skierowana przeciw arterjom komunikacyjnym, opiera się na inicjatywie japońskiej.

Sens moralny.

(Niemcy z lewicy są wygodnymi panami! — Koło polskie i Niemcy. — Fatalny interwiew. — Ekscelencja w kłopotach. — Uchwała Koła. — Wynik sesji)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Stronnictwa lewicy niemieckiej nawołują Koło polskie, nawołują zachowawców niemieckich do walki z obstrukcją czeską. Tę walkę przecież, obowiązki i trudy, z ową walką związane, radziby stoczyć na barki Polaków i Niemców zachowawczych. Sami, tak silni w gębie, o wykonywaniu obowiązków i słyszeć nie chcą. Przychodzą późno na posiedzenia, podczas posiedzeń wychodzą z sali, nigdy ich nie ma, gdy potrzeba stwierdzić komplet w Izbie. Nadto co chwila urządzają skandale, oburzają inne narodowości obelgami, zachowują się jak sztubaki lub co gorsza, jak karczemni drapichruści, którzy nie w parlamencie, lecz w aresztach policyjnych powinni rozpamiętywać swoje wybryki.

Gra Niemców zresztą jest bardzo przejrzysta: zgnieść Czechów z pomocą krótkowzrocznych polityków polskich i potem postawić stopę zwycięską a brutalną na karnym karku ludów niemieckich. Pomaga im w tem Dawid Abrahamowicz, który zapewnił w „Fremdenblacie“ (numer wtorkowy poranny) Niemców, że Koło polskie każdą ich akcję będzie bezwzględnie popierało.

Na szczęście komisja parlamentarna była innego zdania, niż ekscelencja Dawid Abrahamowicz. Niewiadomo, co tam zaszło w południe we wtorek między ekscelencją z Walfischgasse i komisją parlamentarną. Faktem atoli jest, że nagle podczas posiedzenia komisji p. Dawid Abrahamowicz oświadczył, iż współpracownik „Fremdenblattu“ nie zrozumiał jego słów, że posłał sprostowanie owemu dziennikowi. — Lecz takie sprostowanie bywa zazwyczaj musztardą po obiedzie. Zwykle go się nie czyta; kto zaś je czyta, ten mu nie wierzy, ponieważ widzi wybornie, że dany jegomość chce się nagle wykręcić z nieprzyjemnej dla niego sytuacji.

Pana Dawida Abrahamowicza, który czuł się takim szczęśliwym na widok planów niemieckich, spotka zresztą jeszcze jeden zawód: oto Koło polskie na posiedzeniu środowem odrzuci prawdopodobnie wszelkie propozycje niemieckie, oświadczając, że kwestja, jak stosować regulamin, należy do prezesa Izby, a nie do stronnictw. — Będzie to w formie dyplomatycznej odrzucenie bardzo wyraźne wszelkich manewrów niemieckich,

---

RODZINA

przez

W. Odrowąża.

2 (Ciąg dalszy).

Stanisława Zielińskiego poznał Jan dopiero teraz, chociaż wiedział o jego stosunku do Maryni i przyszli szwagrowie prowadzili już pomiędzy sobą korespondencję; od pierwszej chwili stanęli na stopie serdecznej, łączył ich jeden stopień wyższego wykształcenia, w niedalekiej przyszłości oczekiwał związek rodzinny, oddychali wzajemną chęcią bliższego poznania się i zbratania się duchowego. Charaktery ich i usposobienia przedstawiały pewne przeciwieństwa, które jednak nie stanowiły przeszkody do wytworzenia wzajemnej pomiędzy nimi harmonji. Jan Koliński był powolniejszym i więcej skoncentrowanym w sobie; energja i stanowczość, tworzące tło jego charakteru, ujawniały się na zewnątrz w formach miękkich i łagodnych; kierunek odbytych studjów ustrzegł umysł jego od marzycielstwa i wybuchów fantazji; bogatszy doświadczeniem życia i szerszą znajomością świata i ludzi, odznaczał się krytycyzmem w sądach, powściągliwością i oględnością w zamiarach i czynach. Stanisław Zieliński przedstawiał typ entuzjasty, łatwo dającego się unosić szlachetnym popędom i podniosłym zamiarom; wrażliwy na piękno, posiadał duszę artysty, wykształcenie humanitarne rozstrzeliwało myśl jego i działalność w różnorodnych kierunkach, wreszcie temperament żywy i prędki łatwiej poddawał się wpływom otoczenia. Dwie te jednak na pozór sprzeczne natury łączyły się we wspólnem zamiłowaniu dobra, chętnej służbie wyższym i podnioślejszym celom życia, wreszcie w silnie rozwiniętem uczuciu patrjotyzmu, w miłości ojczyzny.

Pierwsze dni pobytu Jana w domu rodzicielskim nosiły charakter świąteczny, uroczysty; ojciec na ten czas wziął urlop z biura, siostra zawiesiła chwilowo udzielanie lekcji muzyki, zjawiali się dawni znajomi z powitaniem. Ogólny nastrój serdeczny wolnym był od sztucznej afektacji, programowych ceremonji, w każdym pojedyńczym szczególe drgała prawda życiowa. Po trzechletniej niebytności w domu, Jan odnalazł tylko zmiany konieczne, wypływające z natury rzeczy, na które musiał być przygotowanym: poważna twarz ojca gęściej i głębiej porysowała się zmarszczkami a cera przyżółkła; postać matki pochyliła się ku ziemi, a poczciwy wyraz jej oblicza promieniał tkliwszą jeszcze słodyczą; siostra zmieniła się najbardziej, z ładnej dziewczynki, jaką ją zostawił przed trzema laty, przemieniła się obecnie w dojrzałą pannę niepośledniej urody, podnieconą urokiem miłości, oddychającą nadzieją bliskiego szczęścia.

Jan był dotąd kawalerem, utworzenie własnego gniazda rodzinnego na dalekiej obczyźnie stanowiło gorące życzenie młodego inżyniera i obecny przyjazd do kraju był w związku z urzeczywistnieniem tego zamiaru.

Wybrana jego, córka obywatela ziemskiego, zamieszkiwała w niedalekiej od Kielc okolicy; młodzi ludzie znali się i sympatyzowali z sobą od lat kilku, dotąd jednak nie uważali się oficjalnie za narzeczonych i Jan za obecną bytnością postanowił uczynić krok stanowczy. Liczył na życzliwość panny w tym względzie i prawie pewnym był pomyślnego rezultatu. Dotąd samotność w oddaleniu ciężyła mu bardzo i sądził, że własne polskie ognisko domowe zdoła pokonać coraz wzmagającą się tęsknotę za krajem. Korzystał obecnie z urlopu dwumiesięcznego i nosił się z projektem po kilkodniowym pobycie w domu rodziców, wybrać się w Jędrzejowskie, gdzie położonym był majątek ojca jego panny. W sekrecie nosił się ze śmiałą myślą w ciągu obecnego urlopu przeprowadzić wszystko tempem przyśpieszonem, aby powrócić na Ural z żoną.

Pierwsze chwile uniesień z powodu przybycia drogiego gościa minęły po dniach paru; życie w domu Kolińskich wróciło do normalnego trybu. Stosunek pomiędzy Janem a narzeczonym jego siostry wkrótce przybrał charakter serdecznej przyjaźni; młody inżynier, oddalony od życia narodowego tysiącami wiorst, był w zupełnej nieświadomości wielu nowych przejawów tego życia, o których wiadomość napełniała radością jego polskie serce, Zieliński zaś na tym punkcie stanowił otwartą książkę. Chociaż Jan w oddaleniu prenumerował polskie gazety i sprowadzał polskie książki, lecz otrzymywane tą drogą wieści z rodzinnego kraju pętane były więzami rosyjskiej cenzury, która taiła jedną połowę prawdy, drugą zaś przedstawiała w fałszywem oświetleniu. Nowi przyjaciele znajdowali nieskończone tematy do wspólnych rozmów a młody Koliński był serdecznie wdzięcznym przyszłemu szwagrowi za rozszerzanie jego horyzontów patrjotycznych, co stosunek ich czyniło jeszcze ściślejszym. Marynia żartobliwie groziła bratu, że pozbawia ją zbyt często towarzystwa narzeczonego, wyciągając go na zamiejskie przechadzki, wśród których obaj prowadzili długie rozmowy. Oprócz tego Jan Koliński był wychowańcem szkół kieleckich i zwiedzanie pięknych okolic tego miasta stanowiło dla niego niewysłowiony urok, budząc wspomnienia minionych lat chłopięcych, kiedy jako gimnazista w wolnych od zajęć chwilach swobodnie bujał po wzgórzach tamtejszych.

Wobec zbliżającego się terminu ślubu Maryni, Jan nie rozporządzając zbyt długim czasem swobodnym, wybrał się w Jędrzejowskie i po paru dniach niebytności powrócił z twarzą rozpromienioną szczęściem, jako narzeczony panny Heleny; czarę szczęścia wypełniała ta jeszcze okoliczność, że rodzice panny, chociaż nie odrazu, zgodzili się na zawarcie związku małżeńskiego w terminie przyśpieszonym, mianowicie przed końcem urlopu Jana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

wymierzonych przeciwko Czechom w pierwszej linji, przeciwko narodowościom nie niemieckim w drugiej.

Niemcy przekonają się, że na ich hegomonję w Austrji nikt nie pozwoli. Minęły już owe czasy. Może sobie ten, albo ów warjat wszechniemiecki wypisywać w berlińskiej „Gegenwart“ plany rozbioru Austrji, plany przymusowego zniemczenia Czechów i Polaków! Dzięki Bogu! jesteśmy dzisiaj tak silni, tak uświadomieni narodowo, tak solidarnie — mimo niebacznych kroków tej albo owej ekscelencji Koła Polskiego — zespoleni, że wszelkie plany niemieckie skończą się pogromem sromotnym.

Sprawa ks. arcybiskupa Kohna.

Depesze rządowego biura korespondencyjnego doniosły z Rzymu, że arcybiskup ołomuniecki ks. dr Kohn, na życzenie kongregacji kardynałów, zrezygnował ze swej godności i ma się osiedlić na stałe w Rzymie. Smutna ta sprawa, niepokojąca przez długi czas umysły wszystkich wiernych na Morawach, dawała nieraz asumpt prasie żydowskiej do najbezczelniejszych napaści na Kościół, jego dygnitarzy i jego urządzenia, do rozsiewania najpotworniejszych insynuacji, które tylko chyba u bardzo łatwowiernych mogły znaleść wiarę. Dlatego będzie na czasie przedstawić jeszcze raz wszystkie okoliczności, które tę rezygnację spowodowały.

Przebieg wypadków, które poprzedziły rezygnację, podajemy według doniesień prasy morawskiej.

Ks. arcybiskup Kohn cieszył się z początku po wstąpieniu na stolicę arcybiskupią powszechną sympatją i to zarówno u Czechów, jak u Niemców. Powoli jednak sympatje zaczęły zanikać i przemieniać się najpierw w ukrytą, następnie w jawną niechęć, a powodem tego była, według zdania prasy morawskiej, obu narodowości, ogromna surowość księcia Kościoła i jego trochę przesadna oszczędność i skrupulatność w zarządzaniu dóbr kościelnych. Ks. arcybiskup wdał się z tych powodów w całe mnóstwo procesów, które często nie wypadały pomyślnie, a powadze arcybiskupiej szkodziły. Konflikt zaostrzał się ustawicznie i to nietylko z sferami świeckiemi, lecz także z znaczną częścią duchowieństwa djecezji.

W kwietniu 1902, ukazało się w ołomunieckim „Pozorze“ kilka namiętnie pisanych artykułów, podpisanych pseudonimem „Rectus“. W artykułach wypowiadał autor wszystkie żale duchowieństwa djecezjalnego przeciw swemu arcypasterzowi. Ks. arcybiskup chcąc odkryć autora artykułów, wniósł skargę przeciw redakcji „Pozora“.

W trakcie rozprawy otrzymał arcybiskup depeszę, podpisaną „Rectus“, w której wzywano go, by od procesu odstąpił. Zaczęto natychmiast poszukiwania nadawcy depeszy. Berneńska dyrekcja poczt i telegrafów musiała przysłać oryginał depeszy, z której sporządzono zdjęcie fotograficzne, a znawcy pisma orzekli, że pismo podobne, jak na depeszy, posiada ks. Ocasek z Kończyc. Ks. Ocaska zasuspendowano natychmiast, osadzono go w domu kary dla duchownych i wytoczono mu proces przed sądem duchownym.

Wywołało to ogromną burzę w całych Morawach. Wzburzenie wzrosło jeszcze, gdy zgłosił się rzeczywisty autor artykułów ks. Hofer z Zabrzega koło Morawskiej Ostrawy. Ks. Hofer uniknął osadzenia w domu kary przez ucieczkę do Morawskiej Ostrawy. Dochodzenie karne wdrożono naturalnie i przeciw niemu.

Ale niechęć w djecezji nie ustawała. Dzienniki czeskie domagały się wprost zasuspendowania arcybiskupa, w tym celu zwoływano zgromadzenia protestujące, a dwaj duchowni ks. Svozil i ks. Dostal ogłaszali drukiem gwałtowne ataki i oskarżenia przeciw ks. dr Kohnowi.

Wśród zarzutów, które stawiano arcybiskupowi, był jeden najcięższy mianowicie, że pragnął on spowiednika ks. Hofera nakłonić do naruszenia tajemnicy spowiedzi, celem odkrycia osoby „Rectusa“. Kiedy w tej sprawie djecezjanie posłali oskarżenie do Rzymu, zawezwano tam w czerwcu ks. arcybiskupa Kohna. Wrócił jednak niedługo, ponieważ nie znaleziono żadnej winy. Po wybraniu Piusa X sprawa zaczęła się na nowo. W djecezji ołomunieckiej utworzył się formalny komitet dla zwalczania arcybiskupa. Pojawiły się pogłoski, o ograniczeniu jego jurysdykcji przez dodanie mu koadjutora. Zamiast tego jednak zawezwano znów w grudniu ks. dr Kohna do Rzymu i stamtąd już nie wrócił.

Dochodzenia, jakie przeprowadzono w Rzymie wykazały zupełną bezpodstawność oszczerstw, miotanych przez prasę żydowską, jakoby ks. arcybiskup nakłaniał do naruszenia tajemnicy spowiedzi.

Rezygnację jednak arcybiskupa przyjęto „propter aversionem cleri et populi“, ponieważ utracił mir u społeczeństwa, któremu w sprawach duchownych przewodniczył.

* * *

Tak się przedstawia ta sprawa dla katolików niezmiernie przykra, zwłaszcza, że zajścia w archidjecezji ołomunieckiej, dostarczyły obfitego żeru prasie żydowskiej, czekającej zawsze na sposobność, aby rzucić się na Kościół katolicki.

Centrum i Polacy.

„Dz. Berl.“ pisze: „Dowiadujemy się, że związek prasy centrowej (Augustinusverein) na zebraniu co dopiero odbytem w Berlinie uchwalił większością głosów działać w tym kierunku, by stronnictwo centrum tak w Sejmie, jak w parlamencie wszelkie zerwało stosunki z Kołem polskiem. Mianowicie niema odtąd centrum podpisywać Kołu polskiemu żadnych wniosków ani interpelacji, w debatach polskich niema brać udziału, słowem posłów polskich w ich akcji politycznej w niczem czynnie nie popierać.

Pismu „Koelnische Volksztg.“ za jego, zdaniem hakatystów centrowych, zbyt przychylne stanowisko dla Polaków, wyrażono na owem zebraniu naganę.

Jak na reprezentantów prasy, która ma w nagłówku piękne hasło: „za prawo, prawdę i wolność!“ wcale piękne to uchwały.

Zobaczymy niebawem, czy rzeczywiście centrum parlamentarne i sejmowe podda się komendzie większości owego związku prasy swego stronnictwa“.

Korespondencja.

KROSNO w marcu.

Wystawa powiatowa. — Szkoła w Hucie Polańskiej. — Zgromadzenia i posiedzenia.

Wystawa powiatowa w Krośnie zajmuje umysły ludzi chętnych do pracy społecznej, mających swobodniejszy czas do zrealizowania pomysłów komitetu. Marszałek powiatu p. A. Gorayski żywo się interesuje wystawą. Prezes Tow. rolniczego p. Ostaszewski z Klimkówki z prof. Froniem, znanym z licznych prac agronomem, zajmują się opracowaniem szczegółowego planu dla działu rolniczego. Zdecydowano się urządzić wystawę z końcem sierpnia w budynkach szkoły męskiej, tkackiej, żeńskiej i dziedzińcu; pod ewentualne budowanie pawilonów, przeznaczono obszar, leżący obok apretury.

Dr Jugendfein, b. poseł, opracował szczegółowy trzeźwo pomyślany program wystawy, oparty na dobrej znajomości stosunków ekonomicznych powiatu krośnieńskiego. Program ten sympatycznie przyjęto.

Ponieważ krośnieńska wystawa obejmować będzie i przeglądową wystawę wyrobów krajowych, w której urządzeniu obiecała swą pomoc p. Anna z Działyńskich hr. Potocka, przybył na posiedzenie komitetu dnia 7 b. m. dr J. Olszewski ze Lwowa, dorzucił wiele cennych rad, z których zapewne dyrekcja wystawy skorzysta.

Dr Jugendfein zwrócił się z prośbą do dra Olszewskiego, aby „Biuro reklamy“ uwiadomiło producentów krajowych o wystawie krośnieńskiej i podało im kilka uwag, z których mogliby korzystać w razie wysyłki towarów.

Na posiedzeniu był obecny zastępca firmy nafciarskiej Mac Garveya p. Szydłowski z Marjampola ad Gorlice.

Wystawa tylko bydła rogatego odbędzie się w Rymanowie, koni zaś i innego żywego inwentarza w Krośnie.

Dyrekcja wystawy wniosła petycje o subwencje do prezydjum namiestnictwa, Rady szkolnej krajowej, Wydziału krajowego, kraj. komisji przemysłowej, Izby handlowej we Lwowie, do Tow. wzaj. Ubezp., Tow. rolniczego w Krakowie, Tow. zaliczkowego w Krośnie, Dukli, Korczyny i Potoka.

Magistrat gminy m. Krosna wstawił odpowiednią sumę w budżet.

Wystawa krośnieńska nie jest bynajmniej mrzonką, a chociaż może zakrojona na większe rozmiary, przy przeprowadzaniu energicznem i dobrej woli dyrekcji i komitetu dojdzie do skutku i da miły obraz kulturnego stanu powiatu. —

Ruchliwe Koło T. S. L. w Krośnie postanowiło roku zeszłego ludności polskiej, otoczonej gminami ruskiemi przyjść z pomocą i uchronić ją od wynarodowienia, zakładając szkołę im. M. Konopnickiej w Hucie polańskiej.

Na 267 ludności przypada 34 Rusinów i ci należą do parafji Ciechania, Polacy zaś do odległego Żmigroda.

Dzięki niesłabnącej energji prezesa, prof. Pietrzyckiego, sprawa budowy szkoły pomyślnie się rozwija. Bracia Thonetowie mieszkający w Wiedniu darowali grunt pod budowę, drzewem już ściętem zajmuje się ugodzony cieśla Stec.

Hr. A. Goetzendorf-Grabowski, właściciel znanej w kraju fabryki dachówek w Polance pod Krosnem, ofiarował T. S. L. w Krośnie dachówkę na pokrycie szkoły. —

W dobie „gorzkich żalów“ odbywają się posiedzenia, walne zgromadzenia różnych towarzystw, w które nasz szczupły gród dość obfituje.

W lutym powstała w Krośnie „Eleuterja“, a komitet zjednywa sobie nowych zwolenników wstrzemięźliwości, prawie równocześnie powstało żydowskie towarzystwo „Chowew Sion“, przybytek, gdzie może garść „inteligencji“ żydowskiej radzić, w jaki sposób można się w wolnem od żydów mieście rozwielmożnić (Do r. 1832 nie było ani jednego żyda w mieście).

Dnia 28 z. m. odbyło się walne zgromadzenie „Towarz. ochrony zwierząt“. Prezesem wybrany prof. Fr. Dąbrowski, wicepr. p. Cielenkiewicz; do Wydziału weszli pp. Gawlikowski, Gidlewski, Gadz.

Towarz. „Zgoda“ tegoż dnia odbyło walne zgromadzenie. Prezesem wybrany dr Jan Kanty Jugendfein, do Wydziału weszli pp. Szal, Krakierek, Niepokój, Paczosa.

Dr Jugendfein wyboru nie przyjął, z tej przyczyny nastąpią nowe wybory.

Dn. 20 b. m. odbędzie się popis gimnastyczny w sali „Sokoła“; na zakończenie kółko amatorskie „Sokoła“ odegra jednoaktówkę: „Aby handel szedł“.

Dn. 20 b. m. Straż ochotnicza ogniowa odbywa walne zgromadzenie. *A.*

ZE SWIATA.

Smacznego. — Niesnaski w rodzinie księcia Czarnogórskiego.

Smacznego! Jedno z pism włoskich podaje następujący spis potraw, jakie podczas większych przyjęć podają na dworze cesarza koreańskiego. Spis ten ma być autentyczny:

Glisty zimne w kwaśnym sosie.
Konserwy z pająków z pieprzem.
Liszki w oleju palmowym.
Zupa z gniazd jaskółczych.
Ryba gotowana z tartemi mrówkami.
Skrzela rekina na oleju rycynowym.
Udo psie smażone.
Wątróbki szczurów z rożna.
Ciastka na mleku kaczy.
Owoce.

* * *

Niesnaski w rodzinie księcia Czarnogórskiego. Między następcą tronu czarnogórskiego, a jego młodszym bratem Mirką panowała niezgoda już od dawna. Mirko wraz z swoją żoną intrygował przeciw żonie Daniły, którą chciał zdyskredytować w oczach ludu, jako „szwabkę“. Książę Nikita bardziej lubi swego młodszego syna, musiał jednak, dla uniknięcia publicznego skandalu wydalić go z Cetynji i przeznaczyć mu na rodzaj domowego więzienia zamek w Podgoricy. Mirko miał wyrażać się o starszym bracie, że ojciec będzie musiał go wydziedziczyć, ponieważ jest on alkoholikiem i nie ma dzieci. W całem Montenegro pojawiło się mnóstwo pamfletów na następcę tronu; o autorstwo ich posądzają powszechnie Mirkę. Stary książę Nikita ma więc z synami ustawiczne kłopoty. Nie udało mu się osadzić Daniły na tronie serbskim, ani uzyskać dla niego godności gubernatora Macedonji. Obecnie ma zamiar podobno młodszego syna wysłać do Włoch i nakazać mu wstąpienie do armji. Powszechnie wątpią, czy Mirko będzie mógł wogóle wrócić do ojczyzny.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Gertrudy panny i Patrycjego biskupa; w piątek Gabrjela archanioła i Krwi Pana Jezusa.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 54, zachód przypada o godz. 5 minut 43, długość dnia godzin 11 minut 49.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Bochnia 15 marca. Po bardzo ożywionym ruchu karnawałowym, miasto nasze wcale żywotnie przepędza spokojny czas postu. Przyczyniają się do tego w wielkiej mierze niedzielne prelekcje Towarzystwa kra-

kowskich powszechnych wykładów uniwersyteckich, które gromadzą w sali kasynowej zwykle liczną publiczność. Był więc interesujący odczyt L. Rydla o „Don Kiszocie Cervantesa", ciekawy ze względu na temat i osobę prelegenta w mieście naszem już znanego i lubianego; odczyt prof. Kostaneckiego o rozwoju życia ludzkiego, ostatni zaś świetny odczyt prof. Stan. Estreichera o historji uwłaszczenia włościan. Licznie zebrani słuchacze z natężeniem wysłuchali rzeczy nadzwyczaj ciekawej, a pięknie przedstawionej. Gotujemy się z radością na dalsze odczyty, które się u nas do pewnego stopnia zaklimatyzowały. 5 marca odbył się w kasynie tutejszem koncert ze współudziałem p. Miączyńskiej, śpiewaczki, panny Włodarczykównej, pianistki, p. dra Michnika i orkiestry salinarnej i zostawił bardzo miłe po sobie wspomnienie.

Na dzień św. Józefa zapowiedziany koncert krakowskiego „Chóru akademickiego", zawsze mile u nas widzianego, wraz z zabawą, a na następny tydzień przedstawienie amatorskie znanej farsy „Ciotka Karola".

Nie zapomina się jednak u nas również i o pracy, a taką rozwinęło szlachetne Towarzystwo „Pomoc przemysłowa", mająca na celu popieranie wyrobów krajowego przemysłu. Dzięki staranności kilku bardzo energicznych jednostek, Towarzystwo to się rozwija i zatacza coraz dalsze kręgi swojej działalności. W każdej gałęzi przemysłowej żądamy tylko krajowych wyrobów, a kupcy nasi tym ruchem zachęceni, towar ten sprowadzają i utrzymują na składzie. W ten sposób dojdą oni do tego, że na jarmarkach swoich pozbędą się lichej tandety niemieckiej, a nawet żydowskiej.

Tarnów 15 marca. (Towarzystwo Szkoły ludowej. — Rekolekcje. — Nareszcie!) Tarnowskie Koło Towarzystwa „Szkoły ludowej" zajmowało się w roku ubiegłym głównie trzema sprawami: 1) Zbieraniem daru narodowego 3 maja, 2) szkołą analfabetów i 3) czytelnią na Strusinie.

Na dar narodowy zebrano ogółem w Tarnowie 401 koron 87 hal. i kwotę tę w całości przesłano zarządowi głównemu, który wszystkie datki na ten cel w kraju złożone. przeznacza w całości na utrzymanie polskich szkół kresowych.

Szkoła dla dorosłych analfabetów obejmowała dwa oddziały, z których wyższy musiano z powodu słabej frekwencji zamknąć. Tem pomyślniej natomiast rozwija się oddział drugi, niższy, w którym pobiera naukę 150 żołnierzy tarnowskiej załogi.

Czytelnia na przedmieściu Strusina rozwija się bardzo pomyślnie. Zaopatrzono ją w 400 książek, które w każdą niedzielę i święto wypożyczać można w szkole im. Tadeusza Kościuszki.

W ubiegłym roku ogólne dochody tutejszego Koła wynosiły 1212 koron 33 hal. a wydatki 889 koron 9 halerzy, zapas kasowy wynosi więc 323 koron 24 hal.

Na rok bieżący wybrano zarząd, w skład którego weszli następujący pp.: dr Mieczysław Gałecki jako prezes, Władysław Lech, zastępca prezesa, Teodor Szypuła sekretarz, Jan Udrycki skarbnik, oraz jako członkowie zarządu pp.: Stanisław Freindl, Ludwik Ganter, Kazimierz Kwiciński, Antoni Mikulski, Antoni Wójcicki i Alojzy Zięcina

* Rekolekcje rozpoczęto w dniu dzisiejszym w kościele katedralnym. Prócz tego staraniem Sodalicji marjańskiej odbędą się w kościele OO. Filipinów rekolekcje dla inteligencji (panów) począwszy od 21 do 24 b. m.

Dnia 23 marca odbędzie się w pałacu biskupim zebranie Sodalisów celem porozumienia się w sprawie kongresu marjańskiego i jubileuszu N. M. P. Niepokalanego Poczęcia.

* Nareszcie doczekamy się może zburzenia paradujących przy ulicy Krakowskiej, najgłówniejszej w Tarnowie, owych stajen ułańskich, które nie zasługiwały na nazwę budynku, a stojąc długą linią do frontu, szpeciły i zanieczyszczały wonią ulicę.

Rozbiórkę tych stajen nareszcie rozpoczęto, ale wstrzymano robotę... może dla zachowania resztek jako zabytku?

Nowy Sącz 15 marca. (Znowu zwycięstwo partji burmistrzowskiej przy wyborach do Rady miejskiej. — Wybrani. — Nagła śmierć.) Przy wczorajszych wyborach do Rady miejskiej w II kole wyborczem znowu zwyciężyło stronnictwo partji burmistrzowskiej dzięki ogólnemu poparciu żydów, którzy od czasu urzędowania burmistrza adw. dra Barbackiego tak go polubili, mimo, że uchodzi tu między żydami za antysemitę. P. burmistrz adw. dr Barbacki zresztą cieszy się powszechną sympatją i niezwykłem zaufaniem wśród wszystkich tut. obywateli.

W II kole wyborczem było 208 wyborców, a głosowało 167. Wybranymi zostali radnymi w II kole pp.: K. Miczyński, W. Oleksy, adw. dr Stuber, L. Barbacki, K. Gutkowski, J. Jenkner, M. Reich, M. Klapholz, dr Mohr, J. Grossbard, M. Kampf. Zastępcami radnych zostali wybrani pp.: J. Dzięciołowski, W. Obrecht, S. Nowakowski, W. Pawlikowski, E. Goldklang, H. Neugröschel.

Zmarł tu nagle, powszechnie poważany, Ferdynand Misiewicz, dyrektor szkoły męskiej w Kolonji kolejowej, przeżywszy lat 65.

Rymanów 15 marca. (Morderstwo szwagra). Na stacji kolejowej w Wróbliku pod Rymanowem, włościanin Jan Omydło, żyjący w niezgodzie z swym szwagrem Rudolfem Janczugą, z powodu nieporozumień spadkowych, w chwili, gdy Janczuga wsiadał do wagonu, uderzył go tak silnie siekierą w głowę, że tenże odrazu padł trupem na miejscu.

Mordercę odstawiono do więzienia śledczego sądu obwodowego w Sanoku.

KRAKOW, 16 marca.

Wybór delegata do Tow. ubezpieczeń z W. Ks. krakowskiego odbędzie się dnia 23 b. m. o 11 ej przed południem w sali Rady pow. pod przewodnictwem p. marszałka Skirlińskiego.

Walne zgromadzenie klubu konserwatywnego odbyło się we wtorek. Wybrano nowy zarząd.

„Tajemnice Krakowa" („Kto winien?") czteroaktowy melodramat oryginalnie napisany przez Leopolda P. Dolińskiego, grany będzie we czwartek 24 b. m. w teatrze ludowym. W sztuce weźmie udział sam autor, artysta teatru poznańskiego. Główniejsze role powierzyła reżyserja paniom: Wirowskiej, Teodorowiczównej, Czermańskiej, Frieglowej; panom: Kicińskiemu, Czermańskiemu, Konarskiemu, Łukawskiemu i Sieniawskiemu. Tytuły obrazów: 1. Przyjemności krakowskie, 2. Ludowa zabawa na Woli Justowskiej. 3 Zrękowiny na poddaszu, 4. Morderstwo nad Wisłą. Tańce: krakowiak, mazur, oryginalny nowy taniec nadwiślaków p. t. „Korumtejch kadryl" i polka „Co mi zrobisz".

Sztuka ta będzie miała o ile się zdaje powodzenie na deskach teatru ludowego, dla swojej wesołości.

Pogoda od niedawna nastała u nas. Piękna, słoneczna pogoda. Aura z niepewnej zmieniła się na wiosenną. Wszędzie czuć nadchodzącą wiosnę. Ptaszki nawet weselej śpiewają, a na plantach kobiety i mężczyźni pracują około ziemi, która niedługo okrywać się pocznie szatą zieloności i kwiatów pachnących, w desenie ułożonych. Jakkolwiek powietrze staje się coraz cieplejsze, to jednak należy zwrócić uwagę, że jest to dopiero marzec, miesiąc niepewny w pogodę, a czasami zgubny swem zgniłem, suchotniczem powiewem dla piersiowo chorych.

Zarząd miejskiego składu węgla przypomina wszystkim odbiorcom, że obecna cena węgla z wozów kursujących po mieście wynosi 74 hl. za 1 ctr.

Służba miejskiego składu węgli, nosi na czapkach oznaki blaszane z napisem „miejski skład węgli", oraz liczbę porządkową wozu, należy zatem zwracać na to baczną uwagę przy zakupnie węgla.

W razie jakiegoś nadużycia ze strony rozwożących węgle należy zwracać się wprost do składu miejskiego i podać odnośny numer wozu (wypisany na czapce sprzedającego)

Chór akademicki odbył we wtorek nadzwyczajne Walne Zgromadzenie w obecności protektora dra Krzymuskiego. Zgodnie uchwalono następujący wniosek: „Chór akademicki czując się dotkniętym ciągłą prowokacją ze strony Czytelni akad. postanawia zachować wolną rękę w stosunkach z Czytelnią akad. i usunąć się od wszelkiego współudziału do czasu, póki w Czyt. akad. inne stosunki nie zapanują.

Nina Faliero Dalcroze, o której wystąpie w poniedziałkowym koncercie Tow. muzycznego w sali Sokoła donosiliśmy wczoraj, występuje w koncertach „Filharmonji" warszawskiej. Referenci muzyczni pism codziennych, poświęcają wybitnej tej śpiewaczce dłuższe oceny, twierdzą zgodnie, iż p. Faliero na punkcie przewybornej interpretacji śpiewanych utworów, niema prawie współzawodniczki w Europie. Zainteresowanie się produkcją p. Dalcroze jest wielkie.

Bilety nabywać można w Tow. muzycznem.

„Ogniwa". We wtorek od 9 do wpół do 1 w południe składała sprawozdanie Bratnia pomoc lwowskiej politechniki. Głównie dyskusja obracała się około faktu zerwania stosunków między techniką a lwowską Czytelnią akademicką. Po południu od godz. 3 do wpół do 1 w nocy z godzinną przerwą o godz. 8 wieczorem, składały sprawozdanie Czytelnia akad. lwowska, jakoteż zjednoczenie Towarzystw polskich za granicą, następnie dwa Towarzystwa polskie akademickie z Warszawy i jedno z Petersburga. Dyskusja nad Czytelnią akad. lwowską obracała się głównie około opozycji ludowców w tejże. (Opozycja ta w roku bieżącym ustąpiła.)

Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się sprawozdanie i przyjęcie wniosków komisji regulaminowo-statutowej, następnie komisji wnioskowej, oświatowej, organizacyjnej (dla popierania przemysłu krajowego) i wybory do zarządu „Ogniwa" na rok przyszły. Prezesem wybrany p. Pruszyński.

W końcu odbyło się zakończenie zjazdu mową p. Pruszyńskiego o godz. 1 w południe.

Po południu o godz. wpół do 2 odbyła się wycieczka do Wieliczki w liczbie 400 osób, przeważnie akademików, którzy po zwiedzeniu salin wielickich wrócili o godz. 8 wieczorem do Krakowa.

Muzeum Narodowe otrzymało znowu dwa bardzo cenne dary, mianowicie od p. Krasowskiej ikonostas, czyli t. zw. carskie wrota, a za pośrednictwem p. Marji Heinrichowej zegar „empire" z bronzu, zapisany przez ś. p. Wandę Majewską.

Ikonostas pochodzi z jednej z unickich cerkwi. W szeregu znanych dotychczas tego rodzaju zabytków — ikonostas ten zajmuje pierwszorzędne miejsce nietylko pod względem wartości artystycznej malowideł, ale i bogatej dekoracji rzeźbiarskiej.

Całość przedstawia się malowniczo i będzie prawdziwą ozdobą Muzeum Narodowego. Nadmienić należy, że stan zabytku jest stosunkowo bardzo dobry.

Zegar zapisany przez ś. p. Wandę Majewską jest wyrobem francuskim, ale ma prawo obywatelstwa na naszej ziemi, bo od początku znajdował się w Warszawie. Na alabastrowym cokole ozdobionym ślicznie emaljowanymi bronzami, wznosi się postument, dźwigający pudło zegara. Na szczycie wybornie modelowany orzeł napoleoński z pozłacanego bronzu, a po bokach dwie figury allegoryczne.

W kollekcji zegarów Muzeum Narodowego, dar ś. p. Wandy Majewskiej ze względu na wartość zajmie naczelne miejsce.

Święcone w „Sokole". Od 18 lat tradycyjnie obchodzone „Święcone" w naszym „Sokole" odbędzie się w niedzielę przewodnią dnia 10 kwietnia b. r. Lista uczestników u kursora Towarzystwa.

Z resursy urzędniczej. W sobotę dnia 19 marca b. r. odbędzie się zabawa taneczna, którą poprzedzi przedstawienie amatorskie, na którem daną będzie komedyjka w 1 akcie Głuchowskiego p. t: „Jeden z nas musi się ożenić".

Ceny miejsc dla członków i ich rodzin po 1 kor., dla obcych po 3 korony. Początek punktualnie o godzinie 8 mej.

W niedzielę dnia 20 b. m. odbędzie się zwykły „koncert spacerowy" muzyki 56 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. Marka.

Wstęp dla członków 40 hal., dla obcych po kor. Początek o godz. 5 po poł., koniec z uderzeniem godziny 8-ej.

„Głodnych dzieci" zimowe żywienie i opieka pozaszkolna zakończy się w sobotę (19 b. m.) zabawą w budynku szkolnym barakowym na Kaźmierzu przy ul. Miodowej, l. 32, o godz. 3 po południu. Wydział Stow. ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych, zaprasza na tę skromną uroczystość przyjaciół młodzieży.

Obława poniedziałkowa, zarządzona przez tutejszą policję, przyaresztowała około 50 ludzi, dla braku legitymacji i za włóczęgostwo.

Oddział kolarzy „Sokoła" krakowskiego odbył w dniu 12 b. m. walne zgromadzenie, na którem nastąpiły wybory do zarządu. Wybrani zostali: dr. dr Fr. Wojciechowski naczelnikiem, Fryderyk Ebert zastępcą, Teofil Bętner sekretarzem, Ludwik Skaza I kapitanem, Ludwik Kowalski II kapitanem, Albin Bereg gospodarzem, Jan Dembiński, Jan Dutkiewicz, Józef Głowacki, Stanisław Kwiatkowski.

Po odczytaniu protokółu i sprawozdania o czynności zarządu za rok ubiegły, nastąpiły wnioski członków, między innymi wybrano komisję celem wniesienia podania do magistratu z prośbą, by zechciał założyć na wzór innych miast pasów przy ulicach do jazdy dla cyklistów w obrębie miasta, a przedewszystkiem naokoło plant, gdzie istnieje obecnie wolna przestrzeń, dotychczas przez nikogo nie używana.

Kwiatek hakatyzmu Zgłosił się do nas p. Paweł Błaszczyk, właściciel owocowego kramu na placu Dominikańskim i prosił nas o stwierdzenie, że jest jedynym handlarzem owoców w tem miejscu i że nigdy drabów niemieckich nie używał. Notatka zatem p. t. „Kwiatek hakatyzmu", nie może odnosić się do niego.

Nabożeństwo. Dnia 19 marca o godz. 7 rano w uroczystość św. Józefa, w kościele OO. Kapucynów, odprawioną będzie Msza św., na intencję fundatorów ołtarza św. Józefa. — W czasie Mszy, wygłoszone będzie kazanie.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

WP. A. Świda. Powtórnie prosimy o osobiste zgłoszenie się do naszej Administracji.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 17 marca: „Śluby panieńskie", kom. w 5 aktach A. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy).

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę 19 marca: „Kupiec wenecki", kom. w 5 akt. W. Szekspira.

W niedzielę 20 marca o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek", widowisko fantastyczne w 3 obrazach Grimma (przedstawienie popularne).

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem: „Kupiec wenecki", kom. w 5 akt. W. Szekspira.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 17 marca szósty gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: „Wieczór śmiechu".

W sobotę 19 marca siódmy gościnny występ p. Adolfiny Zimajer: „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego (po raz drugi).

W niedzielę 20 marca pożegnalny występ p. Adolfiny Zimajer: „M-lle Nitonche“, wodewil w 4 aktach z francuskiego.

Kącik humorystyczny.

Myśl.

Wielu mężczyzn zawdzięcza bogactwo — kobiecie. Jeszcze więcej mężczyzn zawdzięcza bogactwu — kobietę.

Lakoniczny.

— Żona pańska jest bardzo chorą.

— No, no, konsyljarzu, do rzeczy, do rzeczy! Zakopane, Riviera, czy tylko nowe okrycie wiosenne! Po co to czas tracić.

Znawca.

— Skrzypce, na których będę grał u pana, mają więcej niż dwieście lat.

— Mój panie, czy nie mógłbyś na mój wieczór kupić nowych? Gotów jestem dołożyć do honorarjum!

Dział ekonomiczny.

Popieranie przemysłu krajowego przez Namiestnictwo. W interesie przemysłu krajowego wniósł „Centralny Związek fabryczny“ memorjał do Namiestnictwa z prośbą aby do współubiegania się o dostawy z ograniczoną konkurencją dla władz krajowych wzywano z reguły wszystkich przemysłowców krajowych, pracujących w danej gałęzi przemysłu.

W odpowiedzi otrzymał związek od Prezydjum Namiestnictwa zawiadomienie, iż wszystkim podwładnym urzędom wydano wskazówki odpowiednie do intencji wyrażonych w memorjale „Związku“, przyczem namiestnik zaznaczył, że poparcie produkcji krajowej uważa za jeden z najważniejszych swoich obowiązków i chętnie wspomagać będzie reprezentację krajowego przemysłu fabrycznego w jej usiłowaniach.

Kradzieże kolejowe.

Dwunasty dzień rozprawy.

16 marca.

Obrona dra Badera.

Nie było na sali sądowej faktu takiego, aby oskarżony nie wypowiedział ani słowa na swoją obronę. Przykład Jędrzejowicza powinien przekonać, że na żadnem orzeczeniu znawców, psychiatrów polegać nie można, a trzeba wyrobić sobie własne zdanie co do tej kwestji. Jeżeli profesorowie uniwersytetu, lekarze, a nawet całe wydziały są w sprzeczności co do orzeczeń swoich, to czyż możemy uwierzyć w to, że Moczulski jest warjatem. Omyłka w tem wypadku jest pewną i dlatego należy w mowie obrończej przekonać pp. sędziów przysięgłych, że tak rzeczywiście jest. Zdaniem obrońcy powinno się raczej choćby wątpliwie uwolnić tego człowieka, a nie wtrącać go do lochów więziennych.

Nadto sędziowie przysięgli powinni się zastanowić nad tem, że obrońca jest w przykrym położeniu, bo klient jego ani słowa nie wymówił na swoją obronę.

Orzeczenie panów znawców jaskrawo się zwalcza, okazuje ogromne luki, tak, że jeżeli zdaniu znawców bliżej się przypatrzymy, przekonamy się, że całkiem nie ma żadnych znawców.

Na pytanie czy nie zachodzi u Moczulskiego dziedziczność choroby umysłowej, panowie znawcy fakt ten pominęli i na tem poprzestali. Nie wiedzą oni także, jakie życie prowadził Moczulski w szkołach, jako mały chłopak.

Panowie znawcy wiedzą tylko, że Moczulski był kapralem, lecz nic więcej, a przecież byli i kaprale a nawet oficerowie, którzy byli warjatami.

* * *

Braknie nam po prostu miejsca, aby streszczać dokładniej przemówienia wszystkich obrońców; zaznaczamy zatem tylko, że jak zwykle wyróżniał się swadą dr Goldhammer, a niemniej wymownie przemawiali dr Bader, dr Seinfeld, dr Landau, dr Fröhling i dr Rothwein.

Wszyscy, usiłowali wykazać, że Moczulski jest obłąkany, że zatem do jego zeznań złożonych po aresztowaniu nie należy przywiązywać żadnej wagi.

Dzisiaj przemawiać będzie dr Heski, potem nastąpi replika prokuratora i dupliki obrońców. Jeżeli przewodniczący zdąży wygłosić swoje resumé wieczorem, w takim razie werdykt zapadnie w nocy.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Koncert pp. Sułkowskich** odbył się wczoraj przy słabo zapełnionej sali. Dla urozmaicenia koncertu zapewne, dodano produkcje orkiestry wojskowej, śpiew i deklamację. Same koncertantki miały tylko po dwa numery w programie. P. Zofja Sułkowska, skrzypaczka, interesuje bardziej od swej siostry, pianistki, technicznie opanowała lepiej swój instrument, gra jej posiada pewne przymioty w czystości i pewności tonu. Ale obu paniom brak jest bardzo werwy, życia, głębszego wmyślenia muzycznego w dany utwór, t. j. brak tego, co nieraz może nadać pełne życie i charakter, jakiejś niezbyt nawet technicznie poprawnej produkcji. U pp. Sułkowskich poprawność jest, ale tego ożywczego elementu bardzo niedostaje. *rz.*

* **Z Czytelni akademickiej.** Dnia 21-go marca (poniedziałek) b. r. odbędzie się w auli uniw. Jag. odczyt prof. Józefa Kallenbacha na dochód sprowadzenia zwłok Słowackiego, p. t.: „Książę Adam Czartoryski jako kurator uniw. Wileńskiego“, na podstawie nieznanych materjałów. Henryk Sienkiewicz nie weźmie udziału z powodów następujących: (urywek z listu Sienkiewicza) „Zaziębiłem się w czasie objazdu z odczytami na powodzian i choruję bardzo poważnie na krtań. W Krakowie mogłem jeszcze od biedy czytać, ale po powrocie stan mój pogorszył się do tego stopnia, iż od pewnego czasu nie wolno mi z wyjątkiem dni szczególnie pogodnych, wychodzić z domu. Choroba krtani jest połączona z tak znacznym zanikiem głosu, iż wszelkie wystąpienie publiczne, choćby najkrótsze, jest absolutnie niemożliwe. Przed naszaniem lata doktór mój nie spodziewa się poprawy; z tych więc powodów nie mogę 21 marca przybyć do Krakowa i nie mogę wziąć udziału w odczycie“. Również prof. Zdziechowski z powodów poważnych nie może wziąć udziału. Prof. Kallenbach zaś przyjął z całą gotowością udział w odczycie, donosząc równocześnie o bliższych szczegółach, tyczących tematu: (urywek z listu prof. Kallenbacha) „Wygłoszę odczyt o kuratorji Wileńskiej Adama Czartoryskiego na podstawie nieznanych materjałów. Sądzę, że temat taki potrafi zainteresować nasz ogół inteligentny tembardziej, że w roku ubiegłym minęło 100 lat od założenia kuratorji okręgu naukowego wileńskiego. W dziejach oświaty na Litwie data to pamiętna i obfita w następstwa“.

Początek odczytu o godz 6 tej wieczór. Ceny miejsc: fotele po 4 k., krzesła po 3 i 2 k., wstęp 1 k., akademicki i studencki 50 h. Bilety do nabycia w Czytelni akad. Sławkowska 12 I p. codziennie od 11—1 i 5—7 a przed odczytem (o ile zapas starczy) przy wejściu.

Rada państwa.

Wiedeń 16 marca. W Izbie posłów rozpoczęło się dosłowne odczytywanie interpelacyj. Między innemi odczytano interpelację p Albrechta w sprawie udziału młodzieży szkolnej w ekscesach w Pradze i int. Malfattiego z protestem przeciw założeniu wydziału prawniczego w Roveredo, a żądaniem utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryjeście.

Wiedeń 16 marca. Godz. wpół do 4-ej. W Izbie posłów odbywa się dalej dosłowne odczytywanie wpływów.

O napaść na Czechów.

Wiedeń 17 marca. W Izbie poselskiej dosłowne odczytywanie interpelacyj trwało do godziny 4 popołudniu. Podczas czytania ostatnich interpelacyj, przyszło do burzliwych scen, głównie przy czytaniu interpelacji pos. Ryby w sprawie urządzenia onegdaj demonstracji przeciw czeskiemu domowi w XV dzielnicy Wiednia. Interpelant podnoszą, że ubiegłej nocy kilkuset studentów i gimnazyków po odbytem zgromadzeniu udało się przed dom stowarzyszenia czeskiego, krzycząc: „Burzmy dom czeski! Podpalmy go! Każdemu Czechowi, którego tam znajdziemy, połamiemy kości!“ i t. d. Z tymi okrzykami wtargnęli do domu, zaatakowali zebranych tam gości i zniszczyli urządzenie, a policja zupełnie nie działała. Interpelanci zapytują więc rząd, czy zechce co potrzeba zarządzić, celem ochrony zagrożonego życia i mienia czeskich obywateli w Wiedniu i by stowarzyszeniu zwrócono wyrządzoną szkodę.

Pos. Choc i Klofacz podczas czytania interpelacji krzyczą: „Abcug Koerber!“ i t. p.

Wiceprezydent Żaczek dzwoni i prosi o spokój Pos. Choc żąda, by na sali zjawił się dr Koerber i dał odpowiedź na interpelację. Między pos. Baksą a Herzogiem przychodzi do żywej wymiany słów.

O koncert Kubelika.

Także podczas czytania następnej interpelacji pos. Stransky'ego z powodu onegdajszych demonstracyj w Lincu, podczas koncertu Kubelika, przyszło do burzliwych scen. Pos. Klofacz woła: To jest skandal europejski.

Interpelacja podnosi, że demonstracje te były z góry przygotowane i władze musiały o tem wiedzieć. Interpelanci skarżą się na brak wszelkiej ochrony artysty i zapytują prezydenta ministrów, czy zechce się postarać o zwiększenie bezpieczeństwa dla osób narodowości nieniemieckich i jak usprawiedliwi fakt, że władze zachowały się tak bezczynnie podczas tych skandali.

Dalszy ciąg posiedzenia.

Po przedsięwzięciu dwóch imiennych głosowań, przystąpiono do dalszej dyskusji nad wnioskiem nagłym pos. Kratochwila o zmianę noweli przemysłowej.

Przemawiał pos. Karbus, poczem pos. Winter wniósł zamknięcie dyskusji, które też uchwalono 127 głosami przeciw 70 w imiennem głosowaniu (na wniosek Klofacza). Podczas głosowania pos. Dawid Abrahamowicz przez pomyłkę odpowiedział „nie“, co wywołało u Czechów burzliwe oklaski.

Po wyborze mowców jeneralnych dyskusję przerwano.

Następnie poseł Ryba i Klofacz w zapytaniu do prezydenta Izby proszą go, aby wezwał prezydenta ministrów, by odpowiedział na interpelacje w sprawie ekscesów w XV dzielnicy Wiednia i Linca.

Prezydent odpowiada, że interpelacje te doręczy prezydentowi gabinetu.

Pos. Breiter w zapytaniu do prezydenta Izby oświadcza, że w myśl przepisów ustawowych i regulaminu, ministrowie są obowiązani brać udział w obradach Izby i odpowiadać na zapytania i interpelacje. Obecnie jednak wyrobił się zwyczaj, że jeżeli w Izbie jest obstrukcja, ministrowie wcale się nie pojawiają. Mowca zapytuje więc prezydenta, czy zechce zwrócić uwagę prezydenta gabinetu na to postanowienie i zażądać, by tenże pojawił się w Izbie i odpowiadał na interpelacje?

Prezydent oświadcza, że o ile mu wiadomo, zawsze ktoś z rządu jest w sali obecny.

Koniec posiedzenia o godzinie wpół do 7-ej wieczorem; następne dziś.

Wojna.

Depesze dzienne.

Ujęcie japońskich szpiegów.

Londyn 17 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu. Według doniesień rosyjskich, ujęli Rosjanie 18 japońskich szpiegów we wsi Havanglia koło Portu Artura, którzy wysiedli na ląd podczas bombardowania Portu Artura w dniu 10 b. m.

Interwiew z rosyjskim ambasadorem.

Paryż 16 marca. „Echo de Paris“ ogłasza interwjew z rosyjskim ambasadorem Nelidowem, który pomiędzy innemi miał powiedzieć, że wojna będzie miała pomyślny wynik dla Rosji.

Emigracja żołnierzy i urzędników na daleki Wschód bardzo ściśle złączy Azję wschodnią z Rosją, wojna będzie faktycznie długotrwała.

Obecnie mamy — mówił ambasador — w Azji wsch. 200— 250,000 ludzi; nie należy jednakże sądzić, aby operacje wojenne prędzej się zaczęły póki dalszych 200,000 nie będzie zebranych. Przed upływem 3 albo 4 miesięcy nie można więc liczyć na decydujące zdarzenia.

Depesze nocne.

Na port Artura.

Londyn 17 marca. (Tel. wł.). Donoszą tutaj z Wei-haj-wej, że Rosjanie spodziewają się skombinowanego ataku floty i armji japońskiej. Armja lądowa ma zająć w wielkiej sile półwysep Kwangtung i odciąć port Artura od strony lądu.

10 marca pod Portem Artura.

Londyn 17 marca. Jeden z dzienników otrzymuje od swego korespondenta następujący opis bitwy morskiej dnia 10 b. m. pod Portem Artura: Wysłana z portu rosyjska flotyla napotkała nieprzyjaciela niedaleko od wjazdu do portu. Natychmiast wywiązała się zacięta walka. Porucznik Karczew, komendant kontrtorpedowca „Włastnyj“, znalazłszy się w odległości rzutu, wyrzucił torpedę która trafiła w torpedowiec japoński. Trafiony statek poszedł natychmiast pod

wodę z całą załogą. Rosyjska flotyla powróciła zaraz potem do portu, straciła przytem jednego zabitego i szesnastu rannych.

Gdy rano zbliżyła się do portu flota japońska, złożona z trzynastu statków i dziesięciu torpedowców, wyruszyły naprzeciw nim kontrtorpedowce „Stereguszczij" i „Reszytelnyj" i wywiązała się dwu i półgodzinna walka. Gdy „Stereguszczij" został otoczony przez dziesięć torpedowców nieprzyjacielskich, komendant wysadził go w powietrze, nie chcąc się poddać. „Reszytelnyj" dotarł cało do portu. Japończycy rozpoczęli następnie bombardowanie, które było bezskutecznem. Świadkowie zapewniają, że Japończycy oprócz torpedowca, wysadzonego przez Karczewa, utracili jeszcze kilka innych statków. — Krążownik „Tagasago" ma być bardzo silnie uszkodzony.

W. ks. Cyryl w Porcie Artura.

Petersburg 17 marca. Korespondent rosyjskiej ajencji telegraficznej donosi z Portu Artura z wczoraj, że panuje tam zupełny spokój. — Nieprzyjaciela nie widać. Przybył tam w. książę Cyryl.

Lyditowe naboje Japończyków.

Berlin 17 marca. „Berl. Tageblatt" dowiaduje się z kół dyplomatycznych, jakoby mocarstwa nie biorące udziału w wojnie, wyciągnęły konsekwencje z zawiadomienia rosyjskiego, iż Japończycy wbrew uchwałom haskim, używają nabojów lyditowych, wydających trujące gazy.

Admirał Witthöft adiatusem Aleksiejewa.

Petersburg 17 marca. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Portu Artura: Admirał Witthöft został zamianowany szefem kancelarji marynarki namiestnika i odjechał do Mugdenu.

Kuropatkin.

Petersburg 17 marca. (Tel. wł.) Generał Kuropatkin wyjechał już na teren wojny. Stanie najpierw w Charbinie, a następnie uda się do Mugdenu.

Ilość i stanowiska Rosjan.

Berlin 17 marca. (Tel. wł.) W Mandżurji jest obecnie 200.000 wojska. Wielka akcja wojenna rozpocznie się dopiero wtedy, kiedy będzie 400 000. 15 korpus moskiewski obozuje pod Charbinem.

Marsz przez lody i śniegi.

Port Artur 17 marca. Sprawozdawca „Nowego Kraju" donosi z Pen-Huang Czang o trudnościach, z jakiemi walczyć muszą wojska rosyjskie podczas marszu po drogach, pokrytych skorupą lodową. Wojsko okazuje przytem wielką wytrwałość i dzielność, a duch w wojsku jest bardzo dobry.

Niebezpieczeństwo w Niuczwang.

Londyn 17 marca. Wczoraj w Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Percy, że istnieje zamiar odwołania angielskiej korwetty „Espiegle" z Niuczwang, skoro tylko morze tamtejsze będzie zdolne do żeglugi. — Okręt ten w razie wybuchu tam walki znalazłby się w wielkiem niebezpieczeństwie. Z drugiej zaś strony nie może minister udzielić skutecznej ochrony mienia i życia poddanych angielskich na tym statku.— Konsulowie Anglji i Stanów Zjednoczonych wezwali wszystkie kobiety i dzieci do opuszczenia portu i niewątpliwie innym poddanym angielskim i amerykańskim dadzą podobną radę, gdyby tego okoliczności wymagały. — Zresztą rząd angielski wystosuje do obu stron walczących prośbę, aby wydały zarządzenia w celu ochrony interesów poddanych angielskich.

Pieniądze na wojnę.

Tokio 17 marca. Rząd uchwalił przedstawić parlamentowi, który się zbierze na nadzwyczajną sesję 18 b. m, przedłożenie w sprawie rozszerzenia monopolu na tytoń, o zaprowadzeniu podatku na sól i podwyższeniu innych podatków. Dochód z tego obliczają na 60 miljonów yenów. Koszta wojny od chwili jej wybuchu aż do grudnia r. 1904 preliminowane są na 536 miljonów yenów. Rząd zamierza koszta te pokryć dochodami z nowych podatków, dalej przez wydanie bonów wojennych, pożyczką i ze specjalnych funduszów rezerwowych.

Kontrabanda wojenna.

Kolonja 17 marca. (B. kor.) „Köln. Ztg." donosi z Hamburga: W Libawie (w Kurlandji) zatrzymano cztery okręty, naładowane końmi.— Tutejsi handlarze koni zaprotestowali przeciw temu, oświadczając, że konie te nabyli jeszcze przed wydaniem zakazu eksportu.

Aden 17 marca. Biuro Reutera donosi, że parowiec „Jesewic", wiozący kontrabandę, przybył tu w drodze z Nowego Jorku do Jokohamy, — umknąwszy rosyjskim okrętom wojennym, które czatowały na niego.

TELEGRAMY.

Zgon.

Lwów 17 marca. Z Kałusza donoszą do „Gazety Narodowej", że zmarł tam wł. dóbr Stanisław Komornicki, prezes tamtejszej Rady powiatowej.

Napad wszechniemców.

Wiedeń 17 marca. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 11 wieczór przyszło na Grabenie do starcia między Czechami a Niemcami. Radykali czescy urządzili zgromadzenie w hotelu „die Post", a Niemcy wyprawiali przed nim hałasy. Gdy Czesi z posłem Klofaczem przechodzili przez Rothenthurmstrasse, poseł wszechniemiecki Stein i jego zwolennicy zaczęli wołać: psy czeskie, złodzieje czeskie. Policja słuchała obojętnie obelg rzucanych Czechom. Ale kiedy któryś z Czechów krzyknął Niemcom w odpowiedzi: psy niemieckie, zaczęła policja aresztować Czechów.

Sejm pruski.

Berlin 17 marca. Podczas dyskusji nad etatem wyznaniowym pos. Hackenberg (narod lib.) wyraża ubolewanie, że rząd poszedł za daleko w swej przychylności dla centrum i zniósł § 2 ustawy o Jezuitach. Rząd powinien był uwzględnić usposobienie ogółu, gdyż zachodzi obawa, że z powodu zniesienia tego paragrafu, przyjdzie do zakłócenia pokoju wyznaniowego. Mówca krytykuje też ostro rozporządzenie ministerjalne w sprawie dopuszczenia kongregacyj marjańskich, które wywołają walkę wyznaniową w szeregach młodzieży.

Pos. Porsch (centrum) uznaje zniesienie § 2 jako akt sprawiedliwości i wyraża życzenie, aby ustały walki wyznaniowe.

Pos. Heidebrandt (konserw.) oświadcza, że stronnictwo jego zgodziło się na zniesienie § 2, ale nigdy nie dopuści do zniesienia § 1.

Prezydent ministrów hr. Bülow sprzeciwia się twierdzeniu pos. Hackenberga, jakoby rząd robił podarunki centrum. Zniesienie to było obowiązkiem słuszności. Mówca oświadcza się za tolerancją religijną. Oba wyznania mają to samo prawo do ochrony ze strony państwa. Większość ludu nic nie chce wiedzieć o nowym „kulturkampfie". Lud potrzebuje pokoju. Dlatego minister nie uważa za odpowiednie zaostrzanie sytuacji przez przesadne podnoszenie sprzeczności wyznaniowych.

Minister wyznań dr Studt oświadcza, że z całą świadomością bierze odpowiedzialność za dopuszczenie kongregacyj marjańskich, które stoją w związku z zakonem Jezuitów.

Samobójstwo koreańskiego attaché.

Berlin 17 marca. Attaché przy tut. poselstwie koreańskiem, Hang-hyon-sik zastrzelił się wczoraj, — jak krąży pogłoska, z powodu długów wekslowych na 5000 marek.

Podróż Wilhelma.

Vigo 17 marca. — Cesarz Wilhelm odjechał stąd wczoraj o godz. 3 po południu do Gibraltaru.

Egzamin dojrzałości.

Lwów 17 marca. (Tel. pryw.) „Gazeta Lwowska" ogłasza: Egzamina dojrzałości pisemne rozpoczną się we wszystkich szkołach średnich w Galicji dnia 9 maja 1904.

Ustne egzamina dojrzałości rozpoczną się:

Bochnia 24 maja, Brody 13 lipca, Brzeżany 9 czerwca, Buczacz 2 czerwca, Bąkowice pod Chyrowem 24 maja, Drohobycz 20 czerwca, Jarosław 24 maja, Jasło 24 maja, Kołomyja gimn. I-sze 6 czerwca, gimn. II lipca, Kraków gimn. św. Anny dla mężczyzn 24 maja, dla kobiet 6 czerwca, gimn św. Jacka 13 czerwca, gimn. III 6 czerwca, gimn IV 30 maja, Lwów gimn. akademickie 13 czerwca, gimn. II dla mężczyzn 27 czerwca, dla kobiet 4 lipca, gimn. Fr. Józefa dla mężczyzn 2 lipca, dla kobiet 14 lipca, gimn. IV 6 czerwca, gimn. V 6 czerwca, gimn. VI 20 czerwca, Nowy Sącz 24 maja, Podgórze 13 czerwca, Przemyśl gimn. I 16 czerwca, gimn. II 24 czerwca, Rzeszów 3 czerwca, Sambor 20 czerwca, Sanok 20 czerwca, Stanisławów 25 maja, Stryj 5 lipca, Tarnopol gimn. I 6 czerwca, Tarnów gimn. I 6 czerwca, Wadowice 20 czerwca, Złoczów 8 lipca.

Szkoły realne:

Kraków I szk. real. 6 czerwca, Lwów I szk. real. 6 czerwca, Stanisławów 1 lipca, Tarnopol 25 maja, Tarnów 18 czerwca.

Defraudacja w kasie chorych.

Lwów 16 marca. (Tel. pryw.). Ze Stanisławowa donoszą do „Słowa Polskiego", że nowy zarząd powiatowej kasy chorych złożony z mężów zaufania partji robotniczej przeprowadził ścisłe skontrum ksiąg kasowych i natrafił na pozycje nieusprawiedliwione kwitami, a kiedy badania konfrontacji osób interesowanych wykazały, że kwoty w rubrykach wydatków nie zostały wypłacone, oddał zarząd sprawę prokuratorji państwa, która natychmiast wdrożyła dochodzenia.

Sąd przeprowadził rewizję domową u kasjera Kasy chorych Brücka i funkcjonarjuszów Messinga i Seidla. Na razie pozostawiono ich na wolnej stopie.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 16 marca. Koło polskie odbyło dziś przedpołudniem posiedzenie, na którem prezes Jaworski przedłożył pismo komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich, zawierające propozycję co do obostrzenia sposobu prowadzenia obrad w Izbie, z prośbą o przyłączenie się do akcji stronnictw niemieckich. Pismo to obejmuje 4 punkty:

1) Regulamin izbowy ma być przestrzegany odpowiednio do jego istotnego znaczenia.

2) Posiedzenia odbywać się mają codziennie i trwać do wieczora.

3) Stronnictwa obowiązują się prezydjum popierać co do punktów pod 1 i 2 wyszczególnionych.

4) Stronnictwa niemieckie uchwalają nie brać żadnego udziału w dyskusjach nad wnioskami nagłymi i wstrzymywać się od okrzyków.

Odczytawszy pismo prezes Jaworski zaproponował udzielenie następującej odpowiedzi. Ad 1, 2 i 3: Koło polskie uważa przestrzeganie regulaminu za wynik władzy, danej wybranemu z łona Izby prezydentowi. Prezydent ma prowadzić obrady samoistnie w myśl obowiązującego regulaminu. W wypadkach wątpliwych rozstrzygać ma Izba, przyczem Koło polskie zastrzega sobie od wypadku do wypadku wolność swojej decyzji. Ad 4: Koło zajmie takie same stanowisko przy wszystkich dyskusjach. Koło wyraża silne, kilkakrotnie już objawione przekonanie, że obok upragnionego pogodzenia się obu narodowości w Czechach, najrychlejsze podjęcie sprawy zmiany regulaminu, byłoby najskuteczniejszym środkiem dla sanacji anormalnego stanu rzeczy w parlamencie. Koło polskie starać się będzie, aby uchwalony przez komisję regulaminową projekt zmiany regulaminu postawiony został na porządku dziennym jako jeden z pierwszych punktów.

Wnioski prezesa Jaworskiego uchwalono jednogłośnie bez dyskusji.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt 16 marca. Dziennik urzędowy ogłasza sankcję ustawy o poborze rekruta.

Budapeszt 16 marca. W Sejmie węgierskim toczy się dziś w dalszym ciągu dyskusja nad prowizorjum budżetowem.

Rozruchy przeciwżydowskie.

Ateny 16 marca. W miejscowości Volo zabił pewien izraelita jednego z mieszkańców. Mieszkańcy zebrali się tłumnie przed mieszkaniem owego izraelity i obrzucili jego dom kamieniami. Sklepy żydowskie są pozamykane. Patrol wojskowy strzeże przedmieścia żydowskiego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 16-go marca. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·55 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·50, Akcje węg. 758·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Uniobanku 525·50 Akcje Länderbanku 424·50 Akcje kolei państ. 637 — Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 458 —, Akcje tytoniowe 823 —, Akcje Alpiny 407·50 Losy tureckie 126·—, Rubl e 254 —.

Cukier (spok.) 19·30 — spirytus osłabiony) 43·40 nafta niezmieniona.

Berlin 16-go marca — (Giełda wiecz.). — Austryackie akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

Nakładem Księgarni Katolickiej

Dra Wład. Miłkowskiego

Kraków, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski)

wyszedł w **drugiem poprawnem** wydaniu:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win, dla ułatwienie spowiedzi generalnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi i Rekolekcyi,

przez

księdza COLLOMBA

Misyonarza Apostolskiego.

Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał **ks. Dr. Czesław Wądolny,** kanonik kat. krak.

Cena egz. w miękkiej oprawie 1 Kor. Za nadesł. z góry przekazem pocztowym kwoty 1 kor. 40 hal. przesyłka franco, odwrotną pocztą.

Nie mając żadnych długów

ani nie zaciągnąwszy żadnych zobowiązań, **oświadczamy,** iż żadnych przez kogokolwiek zaciągniętych pożyczek lub długów płacić nie będziemy. 1542 1 3

Aleksandrowie Bandrowscy.

CUKIERNIA
Ludwika Dyczkowskiego
w Żywcu 1541 1 3
poszukuje Ucznia.

W fabryce firmy Stanisław Gurgul w Jarosławiu

będą z dniem 1-go maja **wolne posady:**

Fakturzysty,
Dwóch Pomocników,
lub pomocnic do buchalteryi.

Oferty tylko piśmienne z dokładnym opisem dotychczasowej czynności, adresować do bióra centralnego w Krakowie. 1548

Marki na odpowiedź wypraszają się.

Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców

Kraków, ul. Karmelicka L. 66

poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **kłęcze, cebulki** i nasiona kwiatowe; **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy** i **krzewy** owocowe, **róże** wysoko i niskopienne.

Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1830 2 0

Woda kolońska

fiołkowa

JULIANA JÓZEFOWICZA

poleca się 1146

jako dobrą wodę toaletową

z trwałem zapachem.

Flakony w cenie: 2 kor. 40 h. i 1 kor. 50 h.

W Krakowie: w składach aptecznych i parfumeryach — *we Lwowie:* u pp. A Beacock, ul. Hetmańska 1 i P. Mikolascha i Sp.

GŁÓWNY SKŁAD *w Warszawie* Nowo Senatorska 2.

PANNA

posiadająca dobre rekomendacye, znająca krawieczyznę, poszukuje miejsca do towarzystwa lub do dzieci. Łaskawe zgłoszenia uprasza pod „W. M. poste restante Kraków, poczta dworzec, za okazaniem kwitu inserat. 1529 2 2

Ogród ozdobny

z licznemi ilustracyami

dobór roślin kwietnikowych, kobiercowych i dekoracyjnych ich treściwa hodowla i zużytkowanie oraz trawniki ogrodowe

napisał

Bolesław Malęcki

inspektor ogrodnictwa i plantacyi miejskich w Krakowie.

Cena kor. 3·80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny: Gebethner i Sp. w Krakowie. 1469 3 4

Tanie Nowości

w wełnie, jedwabiu, bawełnie i gotowej konfekcyi damskiej

poleca

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka L. 13

Telefon Nr. 43. 1433 4 0

Żakiety od **19** koron począwszy, w wielkim wyborze.

S. Lesniakowski T. Armatys

OPTYK

Kraków, przy ulicy Grodzkiej L. 6.

CENY KONKURENCYJNE. 1451 4 0



Okulary, binokle na recepty lub bez, o 15% taniej.

P. P. Akademikom i Studentom 30% opustu.

Przyjmę ucznia do praktyki.

Dom rolniczy

ERNEST BAHLSEN

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 24

utrzymuje na składach

Wszelkie nasiona

rolnicze, leśne, warzywne i kwiatowe w przeważnej części z własnej hodowli, z gwarancyą najwyższej czystości i siły kiełkowania, według norm stacyj doświadczalnych. 1360 4 4

Nawozy sztuczne

Tomasynę, Superfosfaty, Mączki kostne, Kajnit, Saletrę chilijską, Siarkany i t. p. z gwarancyą zawartości, według analizy kontrolnej.

Maszyny rolnicze

Pługi, Brony, Walce, Siewniki, Młocarnie, Kieraty, Sieczkarnie, Kartoflarki, Żniwiarki i kosiarki amerykańskie, Młynki, Tryery, oraz garnitury parowe.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wsparcie jakimkolwiek datkiem.

Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Administracja „Głosu Narodu" Kraków ulica św. Krzyża Nr. 7. 3170

W Czarnej wsi parcele budowlane 3000 □ sążni i dom parterowy z ogrodem przy ulicy Krowoderskiej do sprzedania Wiadomość przy ulicy Sobieskiego L. 5 parter, między 2-4 godz. 1499 3 6

Kamienica I-piętrowa

przynosząca 8% dochodu czystego jest zaraz do sprzedania. — Wiadomość u właściciela, Podgórze, ul. Kalwaryjska 47 I piętro. 1394 8 0

Podziękowanie.

Pan Wojciech Samek w Bochni artysta rzeźbiarz, odstawił do kościoła parafialnego w Wojniczu 12 apostołów gustownie wykończonych, za bardzo przystępną cenę ku ogólnemu memu zadowoleniu parafian i znawców. Z tego powodu składam mu podziękowanie, a nadto polecam go P. T. księżom proboszczom z tem, aby swoim dostarczyć pracy. 1520 2 3

Wojnicz, dnia 12. marca 1904.

Ks. Józef Rosner
proboszcz i dziekan.

Potrzebna jest bona do dzieci.

Wiadomość: Kraków, ul. Warszawska L. 3, II p. od godz. 4—5.

POTRZEBNY JEST

jako **dozorca** do dużej cegielni młody energiczny człowiek Pierwszeństwo mają wysłużeni wojskowi zajęci przy magazynach lub robotach wojskowych. Franc. Polak, Jasło. 1545 1 5

Skład maszyn rolniczych

Wichterlego w Podgórzu obok kościoła przyjmie uczciwych **agentów** za stałą pensyą i prowizyą. 1547 1 3

WYSPRZEDAŻ!

Z powodu śmierci właściciela są kompletne jedno- i dwukonne **dorożki** wraz z konsensem, jak również pojedyncze powozy, landauery, karety, faetony, **karawany** oszklone i otwarte oraz uprzęże bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: „Wynajem pojazdów". ul. Długa 40, Kraków. 1450

Poczta II/2 we Lwowie

do zamiany w zachodniej części Galicyi na taką samą. Zgłoszenia: Poste restante Lwów „15". 1521 2 3

Czytania wielkopostne

X. Hattler. **Obraz Matki naszej Maryi,** str. 296, brosz. 1 K. 80 h.; Tensam: **Na co świat chory i kto uzdrowi,** str. 176, brosz. 1 K. 50 h.; Tensam: **Serce za serce,** 192 str., brosz. 1 K. 50 h.; Tensam: **Perły do Korony niebieskiej,** 174 str., brosz. 1 K. 50 h.; Tensam: **Krople rosy na ochłodę serc chrześć.,** 1 K. 50 h.; **Żywot i Bolesna Męka Jezusa Chrystusa** według objawień bł. Anny Katarzyny Emmerich, opracował ks. Dr. Galant, wydanie wielkie, ilustrowane, brosz. 18 K., opr. 22 K.; **O naśladowaniu Jezusa** Chrystusa, Tomasza á Kempis, opr. 1 K. 80 h. Z przesyłką przez pocztę każda książka o 45 h. drożej. Uprzejme zamówienia należy przesyłać pod adresem: Kubaczka & Lang, księgarnia, Biała. 1518

PANNY

uzdolnione w szyciu staników znajdą zaraz korzystne zajęcie

w magazynie I. Sobolewskiego w Krakowie. 1412 8 0

Boczny zarobek.

400 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i bez ryzyka. — Zgłoszenia nadsyłać pod: **„A. B. 65"** das Annoncen Bureau des „Merkur" Stuttgart, Bergstrasse. 1112 12 52

PIEGI 1453

usuwam pod gwarancyą.

Optyk, ul. Grodzka L. 6.

Młoda panna z ukończoną szkołą handlową i posiadająca dłuższą praktykę przy buchalteryi podwójnej w większem przedsiębiorstwie handlowem, poszukuje posady od 1 kwietnia lub maja. Adres „W. H. 22." do Administracyi „Głosu Narodu". 1502 3 3

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą: 1211

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 3,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego Krak., polecone przez tot Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkie,, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

„Cunard Line"

Linia

FIUME—AMERYKA.

Następujące okręty **wychodzą** 1519 2 3

z Fiume do New-Yorku:

„SŁAWONIA" dnia 2 kwietnia b. r.
„CARPATHIA" „ 19 kwietnia b. r.
„ULTONIA" „ 3 maja b. r.

Bliższych informacyi udziela **po polsku** król. węg. uprzywiliowane biuro

„Menetjegyiroda"

Budapeszt, Vigadó tér 1.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.